Nr. 7. Kraków dnia 11 Stycznia, **Wtorek.** Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru **4** centy (na prowincji **5** centów.)

KALENDARZ.

Dziś (11go) Higiniusza, Leoncjusza b. i Teodozji. Jutro Arkadjusza i Honoraty p. Pojutrze: Hilarego b., Weroniki i Gotfryda b.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 m. 57. Zachód o godz. 4 m. 19. Długość dnia 8 godzin m. 22.

Nabożeństwa. W kościele OO. Karmelitów jutro (we środę) o godz. 9 rano wotywa przed cudownym obrazem N. M. Panny, koronowanym w r. 1883.

KRONIKA.

Kraków dnia 11 stycznia 1887 r.

Przypominamy, że tylko do godz. 9 wieczorem dnia dzisiejszego zapisywać się mogą członkowie Koła artyst.-literackiego oraz osoby przez nich wprowadzone na listę uczestników w jutrzejszym obchodzie jubileuszowym Adama Bełcikowskiego.

Izba handlowa. We środę 12 b. m. odbędzie się posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej.

Na porządku dziennym znajduje się między innemi: wybór prezydyum na rok bieżący, propozycya kandydatów na cenzorów przy filii tutejszej i kantorach ubocznych banku austro-węgierskiego, a wreszcie sprawozdanie biura Izby o tutejszych stosunkach pocztowych. Ostatnie bowiem zarządzenia dyrekcyi poczt wywołały formalną stagnacyę w ruchu pocztowym i spowodowały biuro do wystosowania energicznych remonstracyj do ministerstwa handlu z żądaniem zesłania komisyi w celu zbadania opłakanych stosunków na miejscu. Dowiadujemy się, że w tych dniach dla skonstatowania podniesionych zarzutów zjechać ma radca ministerstwa handlu p. Koch; rzeczą Izby handlowej będzie wskazać mu rozliczne utrudnienia ruchu pocztowego, wywołane ostatniemi rozporządzeniami krajowej dyrekcyi poczt.

Pożar w magazynach kolejowych. Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem zawiadomił straż pożarną p. Grychowski, naczelnik stacyi kolei północnej, że pali się w magazynach, w których jest skład karwińskiego piwa. Natychmiast wyruszyły dwa plutony straży pod osobistym kierunkiem p. Eminowicza i rozpoczęły akcyą ratunkową. Paliły się paki, deski, słoma, ściany drewniane, wypchane trocinami, wskutek czego dym silny, wydobywający się z piwnicy, utrudniał przystęp straży, licho zaopatrzonej w odpowiednie aparaty. Naczelnik był już zdecydowany kazać wybić otwór w murze, lecz jeszcze raz wszedłszy do piwnicy, z której wynoszono omdlałych strażaków, przeprowadził za sobą pompierów do jądra ognia. Pod komendą naczelnika pracowali prócz straży urzędnicy kolejowi, policya i pogotowie wojskowe. O godzinie $7^1/_2$ straż wróciła do koszar.

Ulgi dla przeciążonych! Już od lat kilku cieszymy się obietnicą pomnożenia listonoszów w Krakowie o sześciu. Natomiast jednak przychodzą z Wiednia rozporządzenia, których wykonanie przechodzi fizyczne siły tutejszej służby pocztowej. Prosimy sobie wyobrazić, że listonosze przybywszy o g. $5^1/_2$ rano na pocztę zamiast o 8 rano, obecnie dopiero o 10 wychodzą z listami do roznoszenia, z paczką ważącą około 3 do 5 kilo. Roznoszenie zabiera czas do wieczora do godz. 4-ej i 5 po południu, a wtedy należy się zgłosić się listonoszom znów po odbiór popołudniowej poczty i tę do szóstej godziny wieczorem rozdać; oraz, ponieważ dzienna służba się zmienia, oddać następcy listy pozostałe. W ten sposób może listonosz, jeśli ma jeszcze apetyt, dopiero około g. 7-mej wieczór obiad zjeść — a przecież przy fizycznej pracy i posiłek i wypoczynek w porę konieczny. O ulgę tę dla ludzi, którzy na wszelkie ludzkie uwzględnienie zasługują, upominać się nie przestaniemy. Możeby pomnożyć liczbę listonoszów, lub w inny jaki skuteczny sposób złemu zaradzić.

W bazarze krajowym, zostającym pod administracyą M. Krakowa odbyto w tym czasie przegląd inwentarza i kasy, a komisya złożona z p. p. radców Geislera i Feintucha i referenta p. r. Zawiłowskiego znalazła wszystko w porządku.

Z Podgórza. W niedzielę dnia 9 b. m. podejmowali u siebie Drowie Skakalscy w Podgórzu liczne grono znajomych osób. Uroczysty wieczór rozpoczął się przedstawieniem amatorskiem komedyjki Fredry p. t. „Piosnka wujaszka“. Całość przedstawienia wypadła doskonale. Z pomiędzy wszystkich należy jednak podnieść grę pana L. K. jak również i sędziny p. J. G., która wykonała swą rolę ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich widzów. Poczem zabawa tańcująca przeciągnęła się do godziny 4 rano.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie:

Niniejszem zapraszamy PP. Wojskowych uwolnionych ze służby austryackiej, aby raczyli przystąpić do nowo zawiązanego II Towarzystwa Weteranów Wojskowych w Krakowie i w Podgórzu.

Wpisywać się można w każdą niedzielę od g. 3 do 6 i w środę od g. 6 do 8-ej wieczorem w kancelaryi przy ulicy Dietla w domu Wgo Mastalskiego pod l. 95.

Kraków 8 stycznia 1887.

Sekretarz: Polak, Prezes: Mastalski.

Ślizgawka. Onegdaj zebrało się na stawach Towarzystwa łyżwiarskiego obok ogrodu botanicznego nader liczne grono amatorów ślizgawki, a niemniej i widzów. Wyborny lód, najpiękniejsza pogoda i doskonała muzyka złożyły się na bardzo ożywioną zabawę. Tyle bardzo pięknych łyżwiarek i tylu dzielnych łyżwiarzy przesuwało się przed oczami widzów, że któżby ich policzył i któżby ich wymienić zdołał. Wszyscy opuszczali ślizgawkę z życzeniem, aby taka pogoda i taki lód jak najdłużej potrwały.

Nowem zarządzeniem na ten rok są lekcye ślizgawki, które się wczoraj rozpoczęły.

Wczorajszy pożar w składach kolei Karola Ludwika wybuchł wskutek zaprószenia ognia przez służących przemysłowca Aufsatza, którzy po południu dnia tego zajęci byli wtaczaniem beczek.

Młodzież handlowa. Przyjemnie bardzo przepędziliśmy kilka chwil na wieczorku urządzonym przez młodzież handlową, w lokalu Stowarzyszenia młodzieży handlowej przy ul. Brackiej, co dało nam dowód, iż młodzież handlowa obraca wolny czas od zajęć codziennych na rozrywki połączone z pożytkiem dla siebie i uprzyjemnieniem dla publiczności.

Dnia 9 b. m. w niedzielę odegrano dwie jednoaktówki: „Prelegent" wypadł bez zarzutu, szczególniej rolę Andzi odegrała p. P. ze swobodą i naturalnością.

P. K. w wygłoszeniu słynnego monologu: „Cylinder", Coquelina okazał wiele zdolności dramatycznych, jak również zainteresowała nas gra na harfonie gitarze; ciągłe oklaski objawiały zadowolenie zgromadzonych.

Podczas przestanków odegrano na fortepianie kilka kawałków nadzwyczaj miłych dla ucha; jednak dla większego urozmaicenia programu pożądaną byłaby deklamacya i śpiew tak solowy jak i w chórze; na siłach nie brak, tylko nieco szczerej chęci i zainteresowania się tą sprawą, a będziemy mieć nową niespodziankę i przyjemność na raz przyszły.

W tej chwili otrzymujemy wiadomość, że Balice, majątek pp. Homolacsów, palą się od rana.

Ruch ludności M. Krakowa.

Sprawozdanie tygodniowe. W czasie od 26 grudnia 1886. do dnia 1 stycznia 1887 było: Małżeństw 4, urodzin 43, skonów 44. Ludność średnio roczna 71850. (w tem 6267 wojska;) cyfra małżeństw 29, urodzin 31·1, skonów 31.7. Szczegółowo urodzin było: chłopców i dziewcząt ślubnych po 15, zaś nieślubnych 9 i 4; wszystkie żywourodzone.

Z Wyk zu biura statyst.

KRONIKA LITERACKA i ARTYSTYCZNA.

P. Mieczysław Frenkiel jeden z najzdolniejszych artystów młodego pokolenia, obecnie pracownik sceny lwowskiej zaproszony został na występy do Warszawy. Obecnie *Gaz. polska* donosi, że dyrekcya warsz. teatru postawiła artyście warunek, iżby grał w sztukach przez dyrekcyę wskazanych. Bardzo słusznie postąpił p. Frenkiel nie zgadzając się na wejście w podobne sidło rezyserskie nadto zużyte, a dowodzące jak teatr warszawski pod obecnemi rządami p. Gudowskiego nie dalekim jest od zaprowadzenia u siebie.. chińskich obyczajów.

Teatr nadworny („Burgtheater") w Wiedniu ma być otworzony w nowym gmachu już ukończonym w dniu 4 Października b. r.

My się kochamy, komedya P. Lubowskiego wchodzi niebawem na repertuar teatru warszawskiego.

Przyjaciel Domowy, pismo wychodzące już 37 lat we Lwowie, przeszło z 1szym stycznia b. r. w ręce rodziny znakomitego swego założyciela śp. Hipolita Stupniakiego.

Redakcyą pisma objął p. Alfred Stehlik, były współredaktor „Gazety polskiej" w Cz r niowcach, który daje rękojmię, że pismo o tak uczciwej tradycyi jak „Przyjaciel Domowy", poprowadzi sumiennie, ku zadowoleniu swoich czytelników.

(My. S.) Nakładem znanej firmy S. A. Krzyżanowskiego wyszły utwory muzyczne p. Józefa Sierosławskiego nauczyciela muzyki oraz nauczyciela śpiewu w szkole realnej — a mianowicie: do śpiewu — „Pieśni światowe" na 2 — 3 i 4 głosy; „Zbiór śpiewów kościelnych na 2 — 3 i 4 głosy z dołączeniem osobnego układu organowego i Msza pastoralna" A-dur na 4 głosy mieszane.

Na sam fortepian: Kadryl As-dur, Polka G-dur, galopada Es-dur, Polka Es-dur i Walc t-dur. W tece autora znaleźliśmy również kilka utworów dotąd niedrukowanych a bardzo polecenia godnych, mianowicie: wspaniały polonez Es-dur, mazur Es-dur i kilka walczyków. Z przyjemnością możemy polecić miłośnikom muzyki pracę p. Siarosławskiego, gdyż utwory do śpiewu zalecają się dobrym prowadzeniem głosów i wdzięczną melodyą; co się zaś tyczy utworów lekkiej muzy karnawałowej, to przybył w osobie p. S. zdolny i płodny kompozytor. Na wyszczególnienie zasługuje kadryl As-dur, poświęcony p. Fr. Bylickiemu, którego nieco trudna ale piękna część czwarta wyróżnia się korzystnie od wielu utworów tego rodzaju, gruntowną znajomością rzeczy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 11go: Po raz 6-ty: *Chamillac*, komedya w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta, z p. Hoffmannową i p. Lubiczem w głównych rolach.

We czwartek: 13go Po raz 4-ty: *Piękna żonka*, komedya w 4 aktach, Michała Bałuckiego, z p. Sułkowską w tytułowej roli.

W sobotę: 15go: Na dochód Apollona Lubicza, po raz pierwszy: *Nasi zięciowie*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 16go: Przedstawienie popołudniowe: *Majster i czeladnik*, komedya w 2 aktach, J. Korzeniowskiego, i *Łobzowianie*, obrazek ludowy, ze śpiewami i tańcami, w 1 akcie, przez Wł. L. Anczyca. O godzinie 7ej wieczór po raz 3-ci: *Potop*, obraz historyczny w 5 aktach, zapowieści H. Sienkiewicza, przez K. Popławskiego. O godzinie 10-tej piąta reduta, w czasie której zjawi się na sali: „Arabska poczta."

W nauce: *Bez pieniędzy*, hr. Rzewuskiego; *Pan minister*, Claretiego; *Un conseil Judiciaire*, Bissona.

JEDEN Z WIELU.

OPOWIADANIE.

Spisał

Stanisław Przyborowski.

No i jakże to było panie Zenonie, z tym Wawrzkiem?.., zapytałem pewnego, pięknego, lipcowego przedwieczerza p. Zenona, idąc z nim lasem.

Pan Zenon był wielkim myśliwym przed obliczem Pańskiem, i sprawował obowiązki podleśnego, u swego krewnego, hrabiego Topora.

Jak było, tak było! — odparł. p. Zenon, poprawiając energicznie strzelbę, z którą się prawie nigdy nie rozstawał i obcierając pot, obficie ściekający po jego szronem przysypanej czuprynie. Pan Zenon bowiem miał już koło sześćdziesiątki; silny był jednak i zdrów. Nosił ogromne wąsy jasno-blond, miał wzrost dość wysoki, powierzchowność wcale pospolitą i prawie mieszkał w lesie, do którego nawykł.

— To ja wiem, że było — podchwyciłem — ale przecie obiecałeś mi pan kiedyś, opowiedzieć historyę Wawrzka i jeśli się nie mylę, to czas by był na to, bo chyba nasze polowanie już dziś na nic się nie zda.

— On wie, czy się zda, czy nie? — mruknął pan Zenon — zatrzymał się jednak, rozejrzał i siadł na starym, na pół wypróchniałym pniaku.

Miejsce, w którem w tej chwili znajdowaliśmy się, była to niewielka polanka leśna, jakich nie brak w Sto-Krzyskiem; tu i owdzie strojna krzewami berberysu i tarniny, przerżnięta drożyną, idącą od głównego gościńca bitego, do Górobłęku, dziedzictwa hrabiego Topora. Drożyną tą mało kto jeździł, chyba złodzieje leśni, przez pieszych także nie była bardzo uczęszczaną, bo w jednem miejscu, spadając ze wzgórzy na dolinę rzeki Bobrzy, która się topi w Czarnej Nidzie — mocno błotnistą się stawała.

Pan Zenon rozglądał się naokoło, kiwał głową, machnął ręką i rzekł:

— Widzisz dobrodzieju! — tu się spotkałem z Wawrzkiem, kiedy wracał z wojska, z Kaukazu — ja pierwszy; nikt go jeszcze nie widział.

— A skądże on się wziął na Kaukazie? Przecie zawsze słyszałem, że służył w legionach naszych, w czasie powstania węgierskiego pospołu z hrabią.

— Eh!... z pewnem niezadowoleniem syknął p. Zenon — bo to pan, jak widzę, nic nie wiesz!

Nie odpowiedziałem ani słowa na tę apostrofę — pan Zenon zaś począł tonem nieco mentorskim.

Kiedy mnie, dobrze w r. 1844, skutkiem spisku Sciegiennego wytrzepano skórę, wówczas hrabia, zabrawszy z sobą Wawrzka, drapnął. Wawrzek był chłop sprawny,

ROZPRAWY SĄDOWE

Niechodź, Maryś, w cudzą rzepę.

W d. 27 października zeszłego roku był w Skawinie targ tygodniowy, na który, wraz z matką, udała się z chlebem na sprzedaż córka gospodarzy sąsiedniej wsi Wołkowic, Maryanna Bobkówka. Po uskutecznionej pomyślnie sprzedaży, „Maryś“ oddała pieniądze „matuli“, która „wcześniej do doma wracali“, a sama pozostała się jeszcze w miasteczku, zkąd dopiero „kole połednia“ wybrała się do domu, dobrawszy sobie do towarzystwa drugą „Maryś“, Gromównę, 13-letnią z tychże Wołkowic dziewczynę.

Gdy tedy tak idą sobie powoli, wesoło gawędząc, zwyczajnie jak „dwie Marysie“, które „zdybały się“, zachciało się im w drodze „okrutecznie pić“, a że wody nigdzie w pobliżu niebyło, więc przyszło im na myśl zaspokoić pragnienie rzepą, która właśnie wpadła im w oko, zasiana na polance, tuż przy przydrożnym Libertowskim lasku. Jak długo raczyły się przyjaciółki tym soczystym owocem i czy pragnienie nim zaspokoiły, trudno wiedzieć, — bo nagle z zarośli lasku wypadł jakiś drab w piaskowej kapocie i kapeluszu „popiołkowym“, — i z krzykiem: „a tuście mi! To moja rzepa!...“ rzucił się na nich, i „nuż sarpać“ Marysię Bobkówkę, bo mniejsza, Gromówna, potrafiła zemknąć i tylko zdala obserwacyjne zajęła stanowisko.

„Zaceło się sarponina“ pomiędzy drabem a Marysią. — „Dawaj papirka!..“ — „Nimom“, „To dawoj pięć sóstek!..“ — „Rany boskie, nimom!..“ — „To wiele mas?..“ — „Nic nimom!..“ — „To ci mas za to!...“ I drab silnem szarpnięciem zerwał z szyi dziewczyny trzy sznury korali, z których jeden rozsypał się po polu, a dwa drab uniósł z sobą, zmykając prędko w stronę Gajów.

Przestraszona Maryś, z pomocą swej małej towarzyszki, która znów nadbiegła, pozbierała rozsypane korale, i klnąc pokusę kosztowania cudzej rzepy, wróciła z wielkim płaczem do „ojców“. którzy natychmiast donieśli o wypadku posterunkowi żandarmeryi.

Ponieważ fatalna rzepa okazała się należącą do gospodarza ze wsi Korablik, Ożoga, który wcale nie był podobnym do owego draba „rabownika“, — i o niczem nie wiedział, — należało tedy szukać innego winowajcy; — trafiono więc na ślad, że był nim Jan Odziemiec, „bezdomnik“ ze wsi Gajów, figura dość podejrzana, bo już dwa razy karana za złodziejskie sztuczki. Ujęto ptaszka, ujęto też i jego kochankę, Annę Droździkowną, podejrzaną o przechowanie zrąbowanych korali, — lecz tę uwolniono wkrótce dla braku poszlak, a Odziemca, pomimo, że się wszystkiego wypierał, przystawiono wraz z aktami śledczemi do kryminału, ponieważ tożsamość jego osoby z „rabownikiem“ stwierdziły i obie Marysie i dwóch pastuchów: Józef Przybyła i Kazimierz Pałka, którzy go właśnie w tym czasie, gdy ów rabunek się odbył, widzieli zmykającego w podejrzany sposób po drodze do Gajów.

Ten to wypadek był przedmiotem rozprawy karnej w d. 5 stycznia, która się odbyła pod przewodnictwem p. Radcy Krzeczowskiego, z udziałem sędziów: p. Radcy Łobaczewskiego, tudzież pp. Balcera i Sare. Jako oskarżyciel stawał Dr. Feter, jako obrońca Dr. Rosenblatt.

Oskarżony Jan Odzicmiec (lat 23) jest tak nędznym, chudym, bladym i koszlawym „drabem“, że chyba tylko z przestraszoną dziewczyną wojować mu przystało, lada chłopak bowiem mógłby go powalić jednym palcem. Przy asenterunku wojskowym wybrakowano go jako niezdatnego, i w ogóle wygląda, jakby po chorobie ciężkiej, chociaż twarzy jego nie brak wyrazu bezczelności, bardzo wybitnego.

Jedyną jego odpowiedzią na wszystkie zapytania sędziów, jest przeczenie: o niczem nie wie, nic nie widział, nie był wcale w owym dniu i godzinie przy lasku Libertowskim, znajdował się gdzieś indziej (w karczmie korablickiej) i nie może nawet zrozumieć, czego chcą od niego. Swego *alibi* jednak udowodnić nie umie.

System ten wszakże, dowodzący doświadczenia w rzemiośle, nie na wiele mu przyda się tym razem, bo:

„Maryś“ Bobkowna (lat 20), „dzieucha,“ acz w początku przestraszona bardzo sądem i przysięgą, lecz potem dość rezolutnie i jasno opowiadająca całe zdarzenie, skoro jej kazano „opatrzyć“ oskarżonego, czy jest tym samym, który ją zrabował, spozierając nań śmiało swojemi ładnemi, modremi oczkami, stanowczo twierdzi, że tak jest, bo: „ gdzież—bym to ja go nie poznała, kiej mię tak sarpoł i ciemięzył...“ Na pytanie zaś o wartości zrabowanych koralów, odpowiada: „*ganc* seść papirków wartały, a psez tych, com je zebrała po polu, to może pięć“...

Dalej — druga „Maryś“, Gromówna, bez przysięgi wprawdzie (bo jest małoletnią) z największą jednak pewnością tożsamość osoby rabusia stwierdza, a na zapytanie, po czem go poznaje, powiada: „Ma zembiska takie białe, wyraźliwe i takom dziwotwornom gambę, tom go furt poznała“...

Nareszcie świadek, Józef Przybyła, pastuch (lat 17) pod przysięgą zeznaje, że tego samego właśnie Odziemca w owej porze dobrze widział, „jak sed bardzo ciętym krokiem i pytał o Bobka (karczmarza z pobliskiej karczmy), ale nie stanął naweć kiej się pytał, ino posed hań, tak mu spiesno było“...

Po odczytaniu protokołu zeznania drugiego świadka, Kazimierza Pałki, (nieobecnego przy rozprawie), który Odziemca znał i widział bardzo dobrze, jak biegł z owej właśnie strony, gdzie się stał rabunek, — p. oskarżyciel wniósł, aby sąd uznał Odziemca winnym gwałtu publicznego i skazał go na najsurowszą za tę zbrodnię karę, p. obrońca zaś, Dr. Rosenblat, w krótkiem przemówieniu przedstawił, że w postępkn Odziemca co najwięcej upatrywać można winę kradzieży, nie przenoszącej 5 złr.

Sąd po długiej dość naradzie, uwolnił podsądnego od winy gwałtu, uznał zaś go winnym kradzieży i skazał na jeden miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, tudzież na zwrot 5 złr.

Że jednak ten „zwrot“, w obec „stanu majątkowego“ Odziemca zdaje się być nie dość pewnym, przeto dwie Marysie opuściły sąd smutne i niezawodnie z postanowieniem nierwania „cudzej rzepy“ już nigdy.

---

rozbijał kulą jabłko rzucone w powietrze, jeździł konno niczem najlepszy kawalerzysta, a choć miał wtedy lat 20 z czemś, silny był okropnie — przytem łagoduy, do rany przyłóż, ale się niekiedy zawzinał. Lubił go hrabia i wszyscy lubili nietylko we dworze ale i we wsi.

Kiedy tam powędrowali do Paryża, Wawrzek we dwa lata, jak utrzymywał hrabia, nauczył się po francusku. Siedząc potem w Niemczech przeszło rok, nauczył się po niemiecku. Taki był chłop dowcipny — a pono, na Węgrzech, trochę i po madziarsku coś chlipnął.

Tam to w jednej z bitew, hrabia rozdzielił się z Wawrzkiem i myślał, że chłop zginął. Pisał o tem do starej hrabiny i stąd to poszły nieszczęścia wszystkie. Wawrzek bowiem nie zginął, ale ranny, został na placu. Wylizał się i odesłali go do tej armii, co się zdała pod Villagos. Odstawiono go tu i posłano na Kaukaz, czerkiesów wojować. Ale żywa dusza o tem nie wiedziała. Wszyscyśmy myśleli że Wawrzek zginął. Powiedziała to starsza hrabina Rozalii Wawrzkowej — bo Wawrzek, jakoś na krótko, przed powędrowaniem z hrabią w świat — ożenił się.

Wziął dziewkę, jak łanię, Różkę Siudarzankę i zostawił jej na pamiątkę, krótkiego z nią pożycia dziewuchę, której dano imię Magda, także ładną. Dziś i to już kobieta ze 40-letnia. Wawrzek by miał ze sześćdziesiąt kilka, tak niby jak ja.

Otóż do tej Różki wawrzkowej, jako wdowy słomianej, umizgali się we dworze. Ale harda była. Jak się dowiedziała, że Wawrzek zginął, płakała i płakała, ale po roku się wypłakała i poszła za Mateusza Zapałę, bogatego gospodarza, rówieśnika Wawrzka, który niegdyś pospołu z nim ubiegał się o Rózię. Czasem się o nią bijali — przy czem Wawrzek, jako silny, zawsze był górą i ożenił się też, a odsadził Matusa. Teraz przyszła na Matusa kolej. Pobrali się z Różką i dobrze im się działo, i przez ten czas, nim Wawrzek wrócił, mieli troje dzieci. Żyją wszyscy we wsi, dziś ludzi dorośli. A Wawrzek wojował. Tu zaś i pamięć o nim zaginęła. Czasem go tylko wspomniał hrabia — po powrocie z wędrówki, — malując go zawsze jako dzielnego żołnierza.

Aż pamiętam — dwadzieścia lat mija, — w dniu 21 stycznia to jest w dniu wybuchu powstania 1863 r. po południu, wybrałem się niby na polowanie, a właściwie gwoli spotkania się z jednym jegomością. Punktem stycznym była ta polanka. Od trzeciej po południu jużem się tu kręcił, ale zmrok zaczął zapadać i nikt nie nadjeżdżał — choć kilkakrotnie zdawało mi się, że słyszę jakieś szelesty. Brałem to za odgłosy wiatru chodzące po lesie.

Nakoniec już całkiem po ciemku przybył posłaniec i dał hasło, że ruszać się należy.

Po jego odejściu, brałem się do drogi, gdy niespodzianie z tamtej strony, od gościńca, ktoś wyszedł z lasu i prosto ku mnie zmierzał.

Przystanąłem.

Kiedy do mnie ów obcy podszedł, spostrzegłem, że był odziany w wojskowy płaszcz i miał sakwy na plecach a kij w ręku. (C. d. n.)

ROZPRAWY w SĄDZIE KARNYM.

Stycznia 10.	Urbańczyk Apolonja i spólnicy: gwałt publ. Przewodnicz. Radca Nowotny.	
„ 11.	Szychowski Michał, kradzież. Przewodn. Radca Balzar.	
„ „	Wąchała Wojciech, gwałt publiczny.	Przewod. Radca Krzeczowski.
„ „	Goryczko Feliks, kradzież.	
„ „	Młynarz Wojciech, kradzież,	
„ „	Bolek Józef, i spólnicy, występek przeciw bezp. życia,	Przewodn Radca Łukaszewski
„ „	Jaskawic Maryanna i spóln. kradzież.	
„ 12.	Bębenek Piotr, kradzież. Przewodn. Radca Łobaczewski.	
„ „	Stadnikowa Maryanna, kradzież.	Przewod. Radca Balzar
„ „	Sroka Regina, kradzież.	
„ 13.	Godyń Sebastyan, ciężkie uszk. ciała.	Przewod. Radca Höflich.
„ „	Marchewka Jan, dtto.	
„ „	Nowacki Józef, dtto.	
„ „	Jewała Franciszek, dtto.	
„ „	Stachowicz Jan, kradzież.	Przewod. Radca Łukaszewski.
„ „	Skaminiak Maryanna dtto.	
„ „	Kowalski Jan, dtto.	
„ „	Marczewski Stanisł. dtto.	
„ 14.	Strzelec Stanisław. dtto.	Przewod. Radca Balzar.
„ „	Nożyński Stan. i sp. dtto.	
„ „	Sołwin Piotr, dtto.	Przewod. Radca Nowotny.
„ „	Nowak Antoni, dtto.	
„ „	Litewka Maryanna, dtto.	
„ „	Kasin Jan, dtto.	Prz. rad. Krzeczowski.
„ „	Mszyk Maryanna, sprzeniew.	

Rozmaitości.

W jedném z miasteczek angielskich jest zapis od lat kilkudziesięciu istniejący, którym legatarjusz zostawił pewną kwotę na ugotowanie co lat 15 ogromnego budeniu. Rok bieżący jest rokiem terminowym zapisu; ugotowano więc budeń 290 funtów ważący, obnoszono go w tryumfie po wszystkich ulicach, poczem był bankiet w domu miejskim.

Jedna z gazet niemieckich teraz umieściła takie nowiny karnawałowe: zeszłego tygodnia młoda panienka połknęła 2 romanse Zoli, wskutek czego nabawiła się gwałtownych konwulsyj moralnych; tkliwi rodzice bardzo są stroskani o los swojego dziecka. Między płcią piękną grasuje teraz mocna febra balowa; modystki, doświadczone doktorki w tej chorobie, radzą częste zmienianie odzieży.

Co jest niedorzecznością? Przegrywać pieniądze w karty i gniewać się o to. Pytać się Redaktora o liczbę jego prenumeratorów. Pytać się restauratora czy ma dobre wina. Własne swoje tajemnice wypaplać i spodziewać się, że drudzy je zamilkną. Chwalić w obec kochanki piękność jej przyjaciółki i t. p.

Najstarszą mieszkanką Wiednia, jest Magdalena Ponza, pochodząca z Czech. Liczy ona obecnie 111 lat wieku i jest żyjącym świadkiem panowania sześciu monarchów austryackich. Staruszka ta cieszy się dobrem zdrowiem i zupełną świeżością władz umysłowych. Córka jej, licząca obecnie lat 68, utrzymuje matkę z pracy rąk własnych.

Dzieci- samobójcy. We wsi Gross- Pelten, położonej niedaleko granicy szląskiej, dwaj synowie cieśli, jeden liczący lat 10, a drugi 8, podczas nieobecności rodziców zabawiali się strzelaniem z rewolweru. Sąsiad, zwabiony wystrzałami, zabronił dzieciom niebezpiecznej zabawki i zagroził im karą, co tak przeraziło chłopców, że postanowili odebrać sobie życie. Wyszukali tedy corychlej postronków, i naprzód starszy powiesił młodszego, a następnie, założywszy sobie stryczek na szyję, sam się powiesił. Rodzice powróciwszy, znaleźli dzieci już nieżywemi.

Konsumcya piwa w Niemczech, według najnowszych danych statystycznych, podniosła się w 13-letnim okresie czasu — od 1872 do 1885 r. z 33,302,000 hkltr. na 41,325,000 hklr. Największymi amatorami piwa śród obywateli Państwa Niemieckiego są Bawarczycy i Saksończycy.

Dziedzictwo zbrodni. Przed 50 laty w górach Ardèche we Francyi istniała karczma, sławna z rozbojów i rabunków. Z podróżnych którzy tam się zatrzymywali na nocleg, ten tylko wstawał nazajutrz cały, którego puste kieszenie nie były przynętą. Martin le Blanc — bo tak się ów oberżysta nazywał — przy pomocy swej żony, siostrzeńca i wiernego sługi dusił podróżnych podczas snu, trupy zaś ich, palił w piecu, lub wrzucał na dno bliskiej przepaści górskiej. W r. 1833, po 25 latach tego przemysłu Le Blanc i jepo wspólnicy, zostali nareszcie przyaresztowani i ścięci przed tąż samą oberżą, która była areną tylu ich morderstw.

Otóż dziś, dziwnym zaprawdę zbiegiem okoliczności, po latach 53, przed kratkami sądowemi staje latorośl tegoż samego zbrodniczego rodu, oskarżona o popełnienie takiejże samej zbrodni, dokonanej na temże samem miejscu.

Rozyna Fauve, pochodząca w prostej linii (po kądzieli) od zbrodniarza Le Blanca, oskarżoną jest o zabicie i ugotowanie swojego szwagra.

Klaudyusz Fauve, bogaty włościanin, był wdowcem bezdzietnym i posiadaczem 100.000 fr., uzbieranych pracą i oszczędnością. Rozyna pewną była, że pieniądze po jego śmierci dostaną się bratu, t. j. jej mężowi, tymczasem Klaudyusz raz się wygadał, że majątek swój chce zapisać pewnej wdowie.

W kilka dni potem Klaudyusz znikł. Brat i bratowa głosili, że wstąpił do klasztoru, pieniądzmi zaś jego i dobytkiem rozporządzali się samowładnie. Policyi jednak zdało się to podejrzanem, więc zarządzono śledztwo.

Na polu, zasianem kartoflami, niedaleko od mieszkania Rozyny, znaleziono rozgotowane mięso, które po zbadaniu, okazało się ludzkiem.

W obec takiego dowodu, Rozyna przyznała że mąż, z jej namowy, zaczaiwszy się za drzwiami, rozmiażdżył żelazną sztabą głowę Klaudyuszowi, w chwili, gdy ten wchodził wieczorem do domu. Gdy nieszczęśliwy padł, ona sama nożem kuchennym odcięła mu głowę, a potem, chcąc zniszczyć ślady morderstwa, z pomocą męża, porąbała siekierą trupa na kawały, włożyła je do kotła, a gdy mięso już było ugotowane, rzuciła je wraz z kartoflami trzodzie chlewnej. Nazajutrz niedożarte przez świnie kawałki zakopała w polu „jako dobry nawóz“.

W więzieniu, w którem Rozyna Fauve, wraz z mężem, oczekuję wyroku, chciała sobie ona odebrać życie, rzucając się nadół ze schodów, lecz tylko złamała nogę.

Sprawa tych zbrodniarzy ma być wkrótce sądzoną publicznie.

Z SEJMU.

10 stycznia. Rząd przedkłada projekt ustawy rybołowczej, który na wniosek hr. Artura Potockiego odesłano wprost do komisyi rybackiej.

Abrahamowicz składa do laski marszałkowskiej wniosek nagły, który po uzasadnieniu, bez odsyłania go do komisyi, uchwalono. Wniosek ten brzmi: Sejm wzywa rząd, by przy zawarciu układu handlowo-cłowego z Rumunią zabezpieczył produkcyą rolniczą w krajach austro-węgierskich przed konkurencyą Rumunii a w szczególności 1) by rozporządzenie ministeryalne, dotyczące zarządzeń i środków weterynarsko-policyjnych z 12 kwietnia 1880 r. wydane na mocy ustawy państwowej z 29 lutego 1880 r. a mianowicie paragrafy 7 i 40 utrzymane były w mocy swej. 2) by układ handlowy z Rumunią nie zapewniał jej bezpośrednio lub pośrednio ani wolności cłowej dla zboża i innych płodów rolniczych, ani też ceł niższych na te płody, od ceł, jakie ogólna austro-węgierska taryfa cłowa zawiera obecnie, lub w przyszłości zawierać będzie.

Pierwsze czytanie wniosku posła Wernickiego w przedmiocie zaprowadzenia poboru na rzecz kraju dodatków do podatków komsumcyjnych.

Odesłano do komisyi podatkowej.

Na wniosek Wydz. kraj. (spraw. p. Smolka) zezwolono dalej gminie miasteczka powiatowego Dąbrowa na pobór 80 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa, zaś gminie miasta Mościsk na dalszy pobór opłat od napojów.

Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego w przedmiocie wezwania c. k. Rządu, by przy organizacyi istniejących i otwarciu nowych kantorów pomocniczych Banku austro-węgierskiego uwzględniano życzenia interesowanych powiatów i gmin, i by utrzymywanie takich kantorów poruczano instytucyjom, które dają gwarancyę, że przy sprawowaniu zastępstwa Banku nie będą pomijały interesów rolnictwa i przemysłu.

Wniosek odesłano do komisyi bankowej.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1885. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

Uchwała zapadła zgodna z wnioskiem.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1885 funduszu krajowego i funduszów, uposażonych ze Skarbu krajowego lub budżetem objętych. Sprawozdawca poseł Goldman.

Na wniosek komisyi udzielono Wydziałowi krajowemu absolutoryjum z zamknięcia rachunków za rok 1885

funduszu krajowego i funduszów budżetem objętych.

W dalszym ciągu, w załatwieniu 7. 8. punktu porządku dziennego, uchwalono wyłączenie przysiołka Wulka Torobska ze związku gminy Turbia, zaś miejscowości Krzywki ze związku gminy Ładyczyn i utworzenie gmin samoistnych.

W załatwieniu poz. 9. i 10. udzielono profesorowi szkoły dublańskiej K. Pańkowskiemu zaliczki na płacę w kwocie 2500 złr. i uchwalono udzielić 2000 złr. na odnowienie cerkwi pod wezwaniem św. Norberta w Krakowie.

Sprawozdanie komisyi drogowej: odstąpiono wydziałowi krajowemu petycyę wydziału pow. w Buczaczu w przedmiocie zmiany ustawy o sadzeniu drzew przy drogach. Nad petycyę gminy Zwór o uwolnienie od zapłacenia zaliczki na naprawę drogi gminnej, sejm przechodzi do porządku dziennego.

Z uwagi, że uchwalony na zeszłorocznej sesyi sejmowej projekt do ustawy o wprowadzeniu kart i certyfikatów myśliwskich nie otrzymał cesarskiej sankcyi, złożyli pp. Abrahamowicz i towarzysze do laski marszałkowskiej wniosek z nowym projektem do powyższej ustawy, z którego usunięto ustępy zakwestyonowane.

Nagłość wniosku uchwalono i odesłano takowy do komisyi administ.

Minister Ziemiałkowski otrzymał urlop ko końca sesyi

Koniec posiedzenia o godz. 3. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wojenny artykuł półurzędowej *Budapester Correspondenz* żądający natarczywie od zarządu wojskowego, przedsiębrania wojennych przygotowawczych środków „w ziemiach granicznych mogących tworzyć widownię wojny“ sprawia powszechnie wielką senzacyję pomimo, że wczorajszy *Fremdenblatt*, organ hr. Kalnokiego przynosi następujące również półurzędowe zaprzeczenie: *Budapester Correspondenz* wskazuje w senzacyjny sposób na potrzebę tworzenia amunicyjnych magazynów w terytoryach nadgranicznych, z czego niektórzy wysnuwają obawę, że to stoi w związku z przygotowaniami do wojny. Przedsięwzięte przez nas poszukiwania okazały, iż ten artykuł nie może pochodzić z żadnego autorytatywnego zródła, ponieważ koła rozstrzygające nie posiadają żadnych nowszych wskazówek, któreby mogły osłabić nadzieję utrzymania pokoju.

Deputacya bułgarska zawitała do Paryża, gdzie ją zimną wodą oblał p. Flourens, minister spraw zagranicznych Według jego zdania Bułgaryę na zewnątrz reprezentuje tylko Turcya, posłuchanie więc udzielone przez niego deputacyi jest czysto prywatnem. Dalej zachęcał p. Flourens Bułgarów, aby poczynili ustępstwa Rosyi, a odrzucenie kandydatury ks. Mingrelskiego nazwał faktem godnym ubolewania.

Tymczasem p. Cankew wybrał się jako deputowany, wybrany przez samego siebie, do Konstantynopola, gdzie podobno oświadczono reprezentantowi Bułgaryi dr. Wulkowiczowi, iż deputacya sobrania nie może być przyjętą nawet prywatnie przez rząd sułtana.

Traktat handlowy Austryi z Rumunią zdaje się być na dobrej drodze. Wiedeńskie dziennikarstwo mocno obstaje za poczynieniem pewnych koncesyj Rumunii mając na oku interes samego Wiednia, a więc tych przemysłowców austryackich, których towar małej wartości znaleść może zbyt w Rumunii. Interesa Galicyi stoją w sprzeczności z idącemi daleko ustępstwami, a nadzieja jest w delegowanych węgierskich, że ich wspólność interesów z Galicyją, wpłynie na pomyślne załatwienie sprawy. Do tego dąży wniosek posła Abrahamowicza, który w rubryce „Z sejmu“ podajemy.

W Berlinie przygotowani są na rozwiązanie parlamentu, w skutek oporu większości w sprawie wniosku wojskowego. Ks. Bismark przybył do Berlina, aby osobiście wziąć udział w rozprawach przy drugiem czytaniu.

Liberalni przywódzcy angielscy mają w tych dniach odbyć konferencyją w sprawie irlandzkiej. Gladstone miał poczynić znaczne ustępstwa; tylko niektóre ściśle określone sprawy mają być przekazane parlamentowi irlandzkiemu inne zaś parlamentowi państwa.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 10 stycznia. Nominacya Simonowicza prezydentem Sądu wyższego we Lwowie nastąpi z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego miesiąca. Nominacya barona Kannego wiceprezydentem Sądu wyższego nastąpić ma wcześniej.

Wiedeń 11 stycznia. Rokowania traktatowe z Rumunią nateraz zakończone.

Wiedeń 11 stycznia. Koncert wczorajszy p. Sembrich Kochańskiej wypadł świetnie. Miejscowa krytyka niema wyrazów zachwytu.

Lwów 11 stycznia. Wskutek oszczędności w wydatkach przedsięwziętych przez komisyę budżetową nie nastąpi podwyższenie dodatków krajowych.

Paryż 11 stycznia. Goblet przyjmował Bułgarów. Do ministeryum spraw zagranicznych nadeszły pewne wskazówki, że Niemcy starają się wciągnąć Hiszpanię i Włochy do przymierza przeciw Francyi.

TEATR KRAKOWSKI.

Dziś we wtorek dnia 11go stycznia 1887 roku.

CHAMILLAC

Komedya w 5 aktach, Oktawiusza Feuillet'a; tłumaczył Zygmunt Sarnecki.

OSOBY:

Chamillac — —	P. Lubicz.
Generał de la Batherie — —	Pan Ryger.
Hugonnet, malarz — —	P. Janowski.
De la Bartherie, deputowany	P. Siemaszko.
Maurycy de la Bartherie, podporucznik od dragonów, syn generała	P. Sobiesław.
Robert d'Illiers, oficer gener. sztabu	P. Antoniewski
Carville — —	P. Śliwicki.
Chanteloup — —	P. Wójcicki.
Łucyan Gaillard, wyrobnik	P. Dorowski.
Julian, służący Hugonneta —	P. Orliński.
Teodor, służący Chamillaca	P. Myszkowski.
Janina de Tryas, córka generała, siostra Maurycego	Pani Hoffmann.
Zofia le Dieu — —	Pna Barszczewska.
Klotylda, żona deputowanego de la Bartherie — —	Pani Sułkowska.
Hrabina de Vadres — —	Pani Zalewska.
Baronowa d'Alipers — —	Pna. Ziembińska.
Panna Godemer, wyrobnica	Panna Koźmin.

Rzecz dzieje się we Francyi, za naszych czasów.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Zwracamy szczególną uvagę pp. kupców i przemysłowców na odezwę od redakcyi umieszczoną na czele ogłoszeń.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 11 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe .	117.—	117.75
Galic. obligacye indemnizacyjne	104.—	105.—
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	97.	98.
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	97.$^3/_4$	98.50
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K Z.	93.$^1/_4$	94.—
$4^1/_2$% listy gal. Tow. K. Z.	99.$^1/_4$	100.—
5% listy gal. banku hipotecz.	—.—	—.—
5% „ „ „ „prem.	—.—	—.—
Losy miasta Krakowa . . .	17.25	18.50
Warszawa, d. 11 Stycznia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem. I. seryi duże	100.50	101.25
4% listy likwid. Król. Pol. .	93·50	94.50

Telegramy.

Wiedeń, 11 stycznia 1887 urzęd.

Renta pap. 82·50 akcye kred. 291.30 Napoleondory 9·97$^1/_2$ dukaty 5·93, marki 61·90.

Berlin, 11 stycznia 1887.

Guldeny austryackie 161.45, ruble 189·60.

Dzisiejszy Nr. Kuryera

wyszedł o godzinie 12tej rano.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Władysław Kastory.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.